

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 150

## Doniosłe dni w Paryżu i Berlinie Święto nauki polskiej

### Francuscy socjaliści radzą o udziale w rządzie W Niemczech tworzy się nowy rząd

### Otwarcie Instytutu Radowego Im. Curie-Skłodowskiej

Oczy świata, skierowane są w tej chwili na Paryż i Berlin. Od rozwoju wypadków we Francji i Niemczech zależy będzie przyszłość Europy. Francja, twarda i nieugięta strażniczka pokoju, znajduje się w przededniu ważnych zmian. Gabinet Tardieu ustępuje, nie znalazłszy poparcia w społeczeństwie, które do luby posłało większość lewicową. Szefem przyszłego rządu ma być przywódca socjalradycalów Herriot. Chodzi tylko o to, czy nowy rząd będzie się opierał również o socjalistów, co wpłynie na wybitnie inny kierunek francuskiej polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

miętnie zwalczała rząd Brueninga, to z powodu polityki wewnętrznej. Odpowiedzialni politycy, którzy kierowali nawa państwa, widzieli niebezpieczeństwo, jakie grozi Rzeszy ze strony hitlerowców. Za różno jednak zdobyli się na jakiś bardziej stanowczy krok. Za taki należy uważać rozwiązanie szturmowych oddziałów hitlerowskich.

W dwa tygodnie później składa dymisję i Bruening, stwierdziwszy po rozmowie z prezydentem Hindenburgiem, że ten ostatni nie popiera już jego kursu.

Wczoraj o godz. 12-ej w pol- w obecności przybyłej z Pary- za znakomitej uczonej polskiej p. Skłodowskiej - Curie odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia Instytutu Radowego jej imienia, mieszczącego się przy ulicy Wawelskiej Nr. 15.

mówienia p. Skłodowska - Curie, podziękowała tym wszystkim, którzy przyczynili się do budowy Instytutu oraz wyraziła nadzieję, iż w niedługim czasie znajdą się środki na dokonanie pawilonu fizycznego Instytutu.

Parę minut po godz. 12-ej przybył Pan Prezydent R. P. w otoczeniu członków domu wojskowego i cywilnego.

Po uroczystości otwarcia Pan Prezydent R. P. w towarzystwie p. Curie - Skłodowskiej i gości zwiedził Instytut, po czym w ogrodzie odbyła się uroczystość sadzenia drzewek.

Uroczyste posiedzenie zagalil dziekan wydziału lekarskiego U. W. prof. Paszkiewicz, który powitał Pana Prezydenta, oraz członków rządu i gości, poczem aktu poświęcenia Instytutu dokonał ks. biskup Szlagowski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

O godz. 5 m. 40 przy ul. Freta 16 w domu, w którym przyszła na świat p. Skłodowska-Curie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej z następującym napisem: „W tym domu przyszła na świat dnia 7 listopada 1867 r. Maria Skłodowska-Curie. W r. 1898 od kryła pierwiastki promieniotwórcze polon i rad”.

W odpowiedzi na liczne prze-

O godz. 6.30 popoł. P. Prezydent R. P. podejmował na Zamku herbatką p. Skłodowską-Curie. W przyjęciu, które trwało przeszło godzinę wzięło udział około 200 osób.

## Wrzenie komunistyczne w Niemczech i Hiszpanji

BERLIN. (ATE). — W Hamburgu doszło znów do krwawego starcia komunistów z policją. Ofiarą rozruchów padł 1 zabity policjant, oraz 2 rannych komunistów, których jednak towarzysze uprowadzili ze sobą. Policja kilkakrotnie używała broni palnej i pałek gumowych,

aby rozpedzić tłum. Napór komunistów na policję był w niektórych miejscach tak groźny, że dopiero nadeszłe posiłki zdolały uwolnić policjantów z opresji.

się wczoraj w całej Hiszpanji miały b. gwałtowny przebieg. W Madrycie, Walencji i Barcelonie użyla policja broni palnej celem rozpedzenia tłumów, które zajęły groźną postawę wobec służby bezpieczeństwa. 6 komunistów zostało zabitych, wielu rannych.

PARYŻ. (A.T.E.). Manifestacje komunistów, które odbyły

## Dwudniowa bitwa pod Charbinem zakończyła się krwawym zwycięstwem Japończyków

Wczoraj zakończyła się zacięta dwudniowa bitwa na północ od Charbina. Wojska japońskie odniosły zwycięstwo. Straty Chińczyków wynoszą, jak podaje agencja japońska, 6 ty-

sięcy zabitych i rannych, 4 pociągi pancerne, 15 baterij armat oraz 3 tysiące żołnierzy do stało się do niewoli.

go w okręgu Szanghaju wojska chińskie utraciły zabitych: 214 oficerów, 4060 szeregowców, rannych: 617 oficerów, 1153 żołnierzy.

Według komunikatu chińskiej

## Strajk piekarzy w stolicy

### Właściciele nie powinni narażać szerokich mas na brak chleba, a dojść do porozumienia ze swymi pracownikami

Naszym czytelnikom znana jest historia zatargu między właścicielami piekarni stołecznych, a pracownikami piekarskimi. Pisaliśmy o tem obszernie, wykazując, że przedsiębiorcy pragną wymusić podwyżkę cen pieczywa groźbą strajku piekarzy lub podnieść swe zyski kosztem redukcji uposażeń pra-

cowniczych.

pieczywa. Powiedzieliśmy, że w znacznej części, gdyż drobne piekarnie i piekarnia miejska, będą czynne.

## 52 osoby skazały sądy doraźne w roku 1931

Według danych, opracowanych przez Główny Urząd Statystyczny, w okresie działania sądów doraźnych w roku 1931 sądzono w trybie doraźnym ogółem 66 osób, z czego wyrok skazujący zapadły względem 52 osób, 1 osobę uniewinniono, względem 13 osób skierowano sprawy na drogę postępowania zwykłego. Z ogólnej liczby skazanych, 39 osób skazano na karę śmierci, 15 zaś na wię-

zienie. Z liczby skazanych na karę śmierci ulaskawiono 13 osób. Największa liczba rozpraw w trybie doraźnym, mianowicie 26 spraw, odbyła się w Wnie, 20 spraw w Lwowie, 7 w Warszawie, 5 w Poznaniu, 4 w Lublinie, 3 w Toruniu i 1 w Krakowie. W Wnie zapadło 21 wyroków śmierci, we Lwowie 11, w Warszawie i Toruniu po 2, oraz w Lublinie, Krakowie i Poznaniu po 1 wyroku śmierci.

Atak na ironie podwyżki cen załamał się, gdyż władze po sprawdzeniu kalkulacji wypieku doszły do przekonania, że podwyżka cen nie jest usprawiedliwiona. Pozostała druga możliwość — odebrania pracownikom piekarskim części ich zarobków. Sprawę tę otworło wywołanie umowy zbiorowej przez właścicieli piekarni z dn. 1 czerwca r. b. Pracownicy piekarscy w obronie swego bytu postanowili ogłosić strajk z chwilą wypowiedzenia umowy zbiorowej.

Wobec groźby pozbawienia stolicy chleba, artykułu pierwszej potrzeby najszerzych mas, czynnik międzynarodowy powinny decydujący wpływ wywrzeć na przedsiębiorców piekarskich, by natychmiast zawarli na dawnych warunków umowę zbiorową ze swymi pracownikami.

Ostatnio wszystkie organizacje zawodowe piekarzy, niezależnie od swych przekonań politycznych, powzięły wspólną uchwałę porzucenia pracy z dn. 1 czerwca.

## Sensacyjna sprawa we Francji przeciwnika służby wojskowej

Wczoraj odbyła się oczekiwana z wielkim zaciekawieniem sprawa niejakiego Rembranda, który okazał nieposłuszeństwo władzom wojskowym i odmówił wzięcia udziału w ćwiczeniach rozpraw.

Nieposłusznego „pacyfistę” przeciwnika służby wojskowej bronił świadek (3 pastorzy, ksiądz katolicki, znanymi, pacyfiscy francuscy) oraz adwokat. Mimo to został on skazany na 4 miesiące więzienia przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

## SKROTY

Miasto Schuerberg w Niemczech z powodu kryzysu postanowiło na 1 czerwca wypłacić pracownikom 30 proc. pensji.

W Leningradzie wykryto w produkcji w organizacjach politycznych, sięgając 1 miliona rubli. Dokonano licznych aresztowań.

W kasynie w Juan les Pius we Francji nieschwytni sprawcy dokonali wiamania i zrabowali 185 tys. franków w banknotach oraz 1-tet loterii hiszpańskiej, na którą padła wygrana 1.500 tys. fr.

Lotnik Brown, który podjął lot przez Ocean Spokojny, zawrócił z powodu defektu motoru.

W Brazylii wykryto wielki spiasek polityczny. Spiakowców aresztowano na krążowniku „Don Pedro”. Do spiaku należało 8 b. ministrów, 4 generałów, wielu oficerów - lotników.

## 130 śmiertelnych ofiar pociągnięty za sobą rozruchy w Bombaju

LONDYN. (ATE). — Wczoraj wybuchły nowe walki między Hindusami i Muzulimanami w Bombaju. 6 osób zostało zabitych. Ogółem podczas ostatnich 8 dni straciło życie na ulicach Bombaju 130 osób.

## Zaostrzenie kar za nieubezpieczenie pracowników

W związku z wejściem w życie nowych przepisów o ubezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia przewidywane jest zaostrzenie kontroli nad przedsiębiorstwami. Kary za niezglaszanie o botników Funduszowi Bezrobocia powiększone zostają do 3.000 zł. grzywny i roku więzienia.

# Potworny synobójca

Przed sądem apelacyjnym stał wczoraj potworny synobójca: Julian Banzner, skazany na bezterminowe ciężkie więzienie za morderstwo z chęci zysku.

Oskarżony, kolonista niemiecki z pod Kalisza, poślubił przed laty żonę zamożną jedynaczkę, Emilię Lefler. Właściwie chodziło mu nie o żonę, a o jej posag, na który czekał przez cały czas małżeństwa. Z żoną obchodził się źle, maltretował ją, bił i zwał ją.

Gdy zachorowała ciężko i była już na łożu śmierci, nie tylko nie wezwał do niej pastora, ale jeszcze ją poblił, domagając się w dalszym ciągu uporek, by zapisała mu cały majątek. Zmaltretowana kiwnęła głową. Nieszczęsnej zabrakło już sił do walki z tyranem, który nawet w obliczu śmierci nie dawał jej spokoju.

Sprawozdano notariusza, znalazł się także i podstawił „nabywcę” majątku, od którego później, po pogrzebie nieboszczki „odkupił” majątek Banzner. Wszystko to było fikcją, niezwykle sprytnie obmyślona, aby wydziedziczyć sieroctwo od praw do majątku matki.

Ledwie zwłoki zmarłej ostryły, Banzner ożenił się powtórnie z upatrzoną oddawna młodą dziewczyną.

Pełnoletni syn z pierwszego małżeństwa, Leopold, domagał się odpisania części majątku, lecz ojciec dowodził niekwestionnie, że nie mu się nie należy. Na temle powstawały sporne awantury.

Kiedyś wreszcie, Banzner nie spodzianie uległ.

— Zakładaj konie do wozu, — rzekł do Leopolda, — pojedziemy do miasta, tam ci oddam twoją należność.

— Pojadę na rowerze, — odepierał się syn, jakby przeczuwając zbliżenie.

— Nie, — rzekł twardo Banzner, — albo pojedziesz furmanką razem ze mną, albo nie z tego.

Młodszemu synowi wydał kolonista polecenie, aby na wozie uszykował dwa siedzenia: jedno na przedzie, a drugie z tyłu.

Pojechali. Leopold siadł bliżej koni, a stary za nim. Nie upłynęła godzina, gdy wóz wrócił, przysuwając okrwawione zwłoki Leopolda. Banzner twierdził po

czątkowo, że zabił syna, w otonie życia, gdy rzucił się nań z nożem i poranił go.

Gdy mu pokazano śmiertelny postrzał syna w tył głowy, przyznał się do rozmyślnego mordu, oświadczając, że sam się poranił umyślnie, aby upozorować napad syna.

Wczoraj obrona wykazywała, że synobójca działał w niepozytalności i że należy go oddać na badanie psychiatryczne.

## Czy mamy w Polsce dość zboża?

Przez kilka ostatnich lat głośli się w Polsce na wszystkie strony, że rolnictwo, zatrudniające około dwóch trzecich ludności, źle się ma gospodarczo, ponieważ sprzedaje zboże taniej, niż go kosztuje jego wyhodowanie, a to dlatego, ponieważ jest za dużo zboża, a za mało na nie kupców.

Tymczasem w ostatnich czasach coraz więcej głośli w prasie, i to coraz bardziej alarmująco, że może nam nie wystarczyć żyta i pszenicy do czasu nowych zbiorów.

Tę samą opinię wypowiada także Państwowy Instytut Badania Konjunktur, a więc najpoważniejsza w tych sprawach instytucja, który oblicza, że nowy pod względem rolniczym rok gospodarczy zaczniemy bez jakichkolwiek zapasów zboża i o przyszłorocznej gospodarce zbożowej zdecydować wyłącznie zbiorów z 1932.

Dla ogółu ludności w Polsce są to wiadomości barzo nieoczekiwane, natomiast niecierpić wazne. W interesie dobra publicznego i nas wszystkich należy się nad niem dokładnie zastanowić.

W przeciągu pięciu lat, od r. 1927 do r. 1931 włącznie, wywieźliśmy zagranicę zboża, t. j. pszenicy i żyta razem około dziewięciu i czterech milionów centnarów metrycznych, a sprowadziliśmy do kraju około sześć i trzy czwartej miliona. Rocznie zatem wywoziiliśmy na czysto zgorą pół miliona centnarów. Tymczasem w roku słabego urodzaju, t. j. 1928 zebrałiśmy 77 milionów centnarów zboża, a w roku dobrego urodzaju, t. j. 1931 — 91 milionów, a więc różnica w urodzajach między tymi dwoma poszczególnymi latami wynosi cztery i pół raza więcej, niż cały nasz wywóz przez pięć lat. I tu wylania się kwestja, czy Polska jest samowystarczalna pod względem produkcji zboża, czy też może nawet pewne ilości zboża wywozić. Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć, bo gdy zboże jest tanie, wzrasta jego konsumpcja w miastach, po wsiach zaś karmi się ziarnem żywy inwentarz. Inną nową twierdzą, że Polska może wywozić żyto, ale pszenicę musi sprowadzać.

By dokładniej w tem wszystkim się orientować, należy zbadać wyniki urodzajów. Mamy najokładniejsze cyfry, dotyczące się województwa poznańskiego, gdzie uprawa roli stoi w stosunku do całej Polski najlepiej. Skąd wywozi się za granicę największe ilości zboża. Przy badaniu tych cyfr dochodzimy do zupełnie nieoczekiwanych rezultatów. Okazuje się, że w porównaniu z latami przedwojennymi w stosunku do lat powojennych, wprawdzie obszar uprawy roli w tem

województwie powiększył się o 50 tysięcy hektarów, ale produkcja ziarna z jednego hektara znacznie spadła.

Za czasów słabego urodzaju musimy nawet zboże sprowadzać. Było tak w roku 1925. Jakie to jest groźne i niebezpieczne dla całego gospodarstwa krajowego, nie potrzebaj tego dopiero dowodzić. Sprowadzaliśmy wtedy zboże z zagranicy po cenie dwa razy większej, niż cena, po której wywoziiliśmy. Przy sprowadzeniu 80 tys. wagonów zboża musimy bezwrotnie około 300 milj. zł. wywieźć zagranicę.

W r. 1925 wywołało to załamanie się złotego.

A rolnik ludzi się, jeżeli przypuszcza, że „czasy są dobre”, gdy cena zboża jest wysoka. Wysoka jest, gdy on ma mniej ziarna, ale i mniej wtedy sprzedaje. Gdy taniej sprzedaje, ale za to więcej, ma w rezultacie to samo. Polska wtedy jednak nie potrzebuje zboża sprowadzać z zagranicy, a to jest dla nas wszystkich jedynym ratunkiem.

Dla dobra publicznego dla dobra wszystkich trzeba zatem jak najwięcej zboża w Polsce produkować. W tem leży zbawienie.

## W lesie

Mając wolną chwilę czasu, do lasu się wyrzalam. Rwałem tam fułki i leśne dzwoneczki; patrzyłem, jak wiewióreczki na drzewach igrają; słuchałem, jak śpiewają skrzydłaci śpiewacy. — My, warszawiacy w murach zasklepieni, zgębnieni biedą, niepowodzeniami — idąc ścieżkami pachnącego lasu — wolni od miejskiego zgiełku i hałasu, odpychamy wśród pięknej natury. — A w mieście! Tortury, męki, poprostu znośimy... — Bo odchodzimy od piękna natury. — Mieszczuchu, poznaj lasy, łąki i góry! Servus.

## Wesoły Kacik



UPARTA

Był wieczór. Spacerowałem po moście Poniatowskiego pełen jaknajlepszych myśli.

Dostałem pożyczkę, niedługo wypłata, żab, który mnie bolał przez tydzień, już nie boli, ciotka, po której się spodziewałem spadku, przeziębila się — jednym słowem — życie jest piękne.

Nagle stanąłem jak wryty. W odległości kilka kroków, uparta o poręcz mostu, jakaś młoda, zgrabna dziewczyna wpatrywała się ponuro w fale Wisły.

Serce ścisnął mi żal. Nie dla każdego życie jest piękne! Ta dziewczyna chce popełnić samobójstwo!

Postanowiłem ją za wszelką cenę powstrzymać od tego szaleńczego kroku.

— Dlaczego pani taka smutna? — spytałem łagodnie.

Spojrzała na mnie niechętnie i nie odpowiedziała.

— Niech pani porzuci smutne myśli. Jest pani młoda, piękna! Przed panią życie! Przed panią cały świat!

Ująłem ją za rękę.

— Chodźmy stąd. Domyslam się wszystkiego... Pani chce skoczyć do Wisły...

— Tak — rzekła stanowczo. — Chcę i napewno skoczę...

— Pójdzie pani ze mną! Nie dopuszczę do tego!

— Ha, ha, ha! — zaśmiała się szatańsko. — Żadna siła mnie nie powstrzyma. Najdalej jutro skoczę w nurty rzeki.

— Dobrze — zgodziłem się, żeby wygrać na czasie — jutro zrobi pani, co zechce. Ale teraz choćmy na kolację.

— Napoleon Sadek.

## RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.35 Melodie z filmów (płyty). 14.45 Płyty gramofonowe. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.15 „Chilka lotnicza”. 15.25 „Przegląd czasopism kobiecych”. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 „Przed 130-tu laty” — wygl. prof. Henryk Mościcki. 16.40 Muzyka lekka. 17.35 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18.50 Rozmaitości. 19.15 „Bieżące wiadomości rolnicze”. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki Stanisławy Nowickiej. 19.45 Brasowy dziennik radiowy. 20.00 Feljton p. t. „Wczoraj, dziś, jutro Polski”. 20.15 Koncert popularny. 21.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.05 Recital fortepiana nowy. 22.50 Muzyka taneczna.

## Kupon Bezpłatna pomoc prawna

Opierała się przez krótką chwilę, wreszcie uległa moim prośbom.

Kolacja, alkohol, muzyka wpłynęły zbawiennie na humor mojej nowej znajomej.

Nie załowałem pieniędzy, przecież tu szło o ratowanie młodego życia.

Po godzinie moja towarzysząka śmiała się już wesoło, a około północy byliśmy „na ty”.

— Kochanie — mówilem, przysunawszy się bliźutko — daj mi słowo, że ci już przez myśl nie przyjdzie rzucić się do Wisły.

— Niestety — westchnęła. — Nie mogę ci dać słowa... Jutro skoczę...

— Zrobię co zechcesz, uszczęśliwię cię, oddam ci wszystko! Daj tylko słowo, że nie skocysz...

— Skoczę.

— Do diabła! — straciłem cierpliwość. — Dlaczego? Co cię tak strasznie gnębi? Jakie nieszczęście?

— Nieszczęście? — zdziwiła się. — Żadne nieszczęście mnie ni gnębi!

— Więc dlaczego tak uparcie twierdzisz, że jutro skoczyć do Wisły?

— Bo jutro są zawody pływackie i ja biorę udział w zawodach.

Napoleon Sadek.

# Co każdy musi wiedzieć

## aby być zdrowym i szczęśliwym

XIII

POKARMY ZWIERZĘCE

### Inne gatunki mięsa

Omówiliśmy w poprzednim numerze wartość odżywczą mięsa, a w szczególności wołowiny, jako najczęściej używanego rodzaju mięsa.

Z pośród rogacizny następnym miejscem pod względem częstotliwości spożywania zajmuje cielęcina.

Cielęcina składem swoim jest zbliżona do wołowiny. Jest mniej pożywna, zawiera bowiem mniej tłuszczu, natomiast łatwiej się żuje i jest łatwiej strawna. Najlepsze mięso daje cielę w wieku od 2 do 3 miesięcy. Mięso zbyt młodych zwierząt jest ciężko strawne, a czasem nawet szkodliwe. Najodpowiedniejszą formą przyrządza-

nia cielęciny jest pieczenie. Do rosółów się nie nadaje. Kosół przyrządzony wyłącznie z cielęciny, ma mdły smak. Tłuszcz cielęcy jest mniej zbity od wołowego i łatwiej strawny.

Baranina, mało używana w Polsce, składem swoim najczęściej zbliżona do wołowiny, zawiera więcej tłuszczu. Z powodu dużej zawartości tłuszczu powinna być spożywana na gorąco; zimny tłuszcz baraniny jest ciężko strawny.

Wieprzowina wśród pokarmów mięsnych zajmuje bardzo poważne miejsce. Chłop prędzej się zdecydował zarzącać wieprza dla własnego użytku, niż sztukę bydła. Włókno mięsne wieprza zawiera dużo tłuszczu, jest kruche, łatwo się żuje i pomimo obfitości tłuszczu łatwo strawne. Wieprzowina nadaje

się dobrze do wędzenia. Szynka i polędwica wędzona mają duży popyt. Należy nadmienić, iż słonina, użyta nawet w stanie surowym jest bardzo łatwo strawna.

Z odpadków mięsa, szczególnie wieprzowego, jakoteż ze krwi, mózgu i wątroby przyrządza się różnego rodzaju kiełbasy. Stanowią one pokarm pożywny, którego strawność zależy od ilości dodanego tłuszczu; im mniej tłuszczu zawierają kiełbasy, tem są bardziej strawne.

Dość często jednak spotykamy się z zatruciem, wywołanym przez spożycie kiełbasy. Powstaje ono wskutek używania nieświeżego mięsa do przyrządzenia kiełbasy. Smak nieświeżego mięsa poprawia się przez dodanie różnych przy-

praw: pieprzu, octu, czosnku i t. p. Zepsute zaś mięso zawiera truciznę, która jest w stanie zabić człowieka.

Falszują również kiełbasy przez dodanie bulki lub jajek. Dodatek ten jest nieszkodliwy sam przez się, obniża jednak wartość odżywczą kiełbasy.

Mięso wieprzowe częściej od innych zawiera zarodki pasorczytów, a mianowicie węgry, które które rozwijają się w przewodzie pokarmowym człowieka w postaci tasemców i włośni (trychiny), które spożyte przez człowieka wywołują groźną, a często śmiertelną chorobę.

Często mniemają, że tasemiec nie przynosi szkody człowiekowi, a nawet jest dlań pożyteczny. Mniemanie to jest nie słuszne. Pomijając już to, że tasemiec odżywia się i rośnie (czasem rozrasta się do 8-10 i więcej metrów) kosztem pożywienia ludzkiego; wżera się czasem do ścianek jelit, wywołując lekkie krwawienia. Poza tem,

jako istota żyjąca, oddaje do jelit człowieka swe wydzielinę. Wydzieliny te są trucizną dla człowieka. Działanie tej trucizny nie jest gwałtowne, a przejawia się dopiero po długich latach.

Niektóre rodzaje tasemca wywołują z biegiem czasu ciężką niedokrwistość i tylko wypędzenie robaka może wstrzymać rozwój choroby. Obecność tasemców łatwo stwierdzić, często bowiem odchodzą z kałem długie jego wstęgi.

Z powodu możliwości wywołania zatrucia, mięso poddawane jest oględzinom, dokonywanym przez znawców, zanim zostanie wystawione na sprzedaż.

Konina. Jest często używana w dużych miastach. O wartości tego mięsa trudno się wypowiadać, ponieważ na rzeź przeznaczane bywają tylko stare konie, lub kaleki, niezdadne do pracy.

W następnym rozdziale pomówimy o innych gatunkach mięsa i o rybach.

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Jerzy tylko wzruszył ramionami i zaśmiał się z jadowitą ironją.

Ale już żadne szorstkie słowo nie padło z jego ust.

Westchnął tylko. Tak bardzo kiedyś kochał tę kobietę... Poza tem: dzieci słyszałyby... Nie chciał przy nich...

Krystyna szepnęła:

— Postuchaj mnie... Chcę, abyś wiedział wszystko... Powiem ci wszystko, co wiem... niestety, tylko, co wiem... Nie wiem właściwie, od czego zacząć... Od tego bodaj, że jestem chora... oddawna... z małemi przerwami, kiedy czuję się nieco lepiej... a potem znów choruję długie tygodnie... aby nagle znów zaznać ulgi... Czuję się bardzo, ale to bardzo źle... Czy tego po mnie nie widać?... Czy mnie łatwo wogóle poznać?... Radziłam się doktora Renickiego... Nie poznał się na mojej chorobie...

Jeżeli dotychczas mówiła urywanemi zdaniem przerywanemi łkaniem, to teraz już urywała nawet niekiedy w środku zdania, tracąc oddech i ledwo wydobywając z gardła poszczególne słowa:

— Od czasu do czasu znajdowano mnie tu i ówdzie. czasem nawet bardzo daleko stąd... Sama nie wiedziałam, kiedy i jak uciekałam z domu, zostawiając go i dzieci... na łasce losu... A te omdlenia trwały niekiedy po kilka godzin... nie pozostawiając po sobie najmniejszych wspomnień... Nie wiedziałam ani kiedy mijałam, ani gdzie... Budziłam się przeważnie dopiero w domu gdzie mnie odnoszono... Czuję się wtedy, jakby po głębokim, kamiennym śnie... A potem znów duszności, mdłości, wymioty...

Westchnęła głęboko i ukryła głowę w dłoniach. Chciała wszakże opowiedzieć wszystko dokońca, zdobyła się więc na wysiłek mówienia dalej:

— Pamiętasz dobrze, że dawniej nigdy nie chorowałam... Nie wiem, skąd mi się to nagle wzięło... Ach, czemuś był ode mnie tak daleko?... Dlaczego okrutny los chciał, aby to wszystko stało się właśnie podczas twojej nieobecności?... Ileż to razy myślałam, że to już moja ostatnia godzina nadchodzi... Nie pisałam ci o tem wszystkim, aby ci nie mącić spokoju, w nadziei że to wszystko jakoś minie...

Wybuchnęła płaczem... Nie mogła dalej mówić...

Po chwili wszakże zebrała resztki sił, opowiadając:

— Jedyną moją radością, jaka mi pozostała... o, bardzo wielką radością... było zdrowie dzieci... W chwilach, gdy zdawało mi się, że już — już umieram pocieszałam się myślą, że zostawię ci dzieci zdrowe, że będą ci żywym wspomnieniem po mnie... Ta świadomość dawała mi siły znieść to wszystko... Tymczasem... przyszła ta straszliwa, okropna chwila, gdy się przekonałam...

Nie mogła więcej wydobyć ze siebie ani słowa... Uwięziły jej w gardle i tylko czerwone od łez oczy spoglądały na niego błagalnie, jakby chciały powiedzieć:

— Rozkaż mi milczeć... Powiedz, że już nie chcę nic więcej wiedzieć... Połóż kres moim katuzdom...

On wszakże, choć doskonale zrozumiał jej błagalną prośbę, odparł twardo z ironją, bolesną i nieufną:

— Mów... Kłam już do końca...

Musiła więc mówić dalej:

— Aż wreszcie przekonałam się, że padłam oliarą ohydnej zbrodni... Wtedy zapragnęłam umrzeć za wszelką cenę... Ale powstrzymał mnie wzgląd na dzieci... Poczulałam na sobie ciężar powszechnego potępienia... Byłam przez wszystkich napiętnowana... Więc już nawet na krok nie wychodziłam z domu... Byłam zmiażdżona niezawinioną hańbą... I nic już na to nie mogłam poradzić... nic... nic... nic...

Ujrzała na obliczu męża tak głęboką pogardę, że umilkła.

On zaś zapytał:

— Więc któż ostatecznie był twoim kochankiem?

— Nie miałam nigdy w życiu żadnego kochanka!

— Dobrze, niech i tak będzie... Powiedz więc, kto popełnił zbrodnię, o której wspomniałaś...

— Nie wiem.

— Jego nazwisko?

— Nie jest mi znane.

— Kłamiesz!

— Mówię świętą prawdę!

— Jesteś zwykłą łajdaczką! Nigdybym nie uwierzył, że możesz upaść tak nisko...

— To nieprawda! Jestem niewinna! Nigdy, ani

na chwilę, ani czynem ani nawet myślą nie sprzeniżerzyłam się miłości twojej i dzieci! — odrzekła z dumą, wysoko podnosząc głowę.

Daremnie. Wołał uparcie:

— O, nie! Nie wierzę ci! Nie jestem taki głupi, jak ci się zdaje!

— Niestety, uratować nas oboje mogłoby tylko ślepe zaufanie w moje słowa i czyny. Tej ufności najbardziej mi było potrzeba dotychczas i nadal. Wszystkie, przyznaję, przemawia przeciwko mnie. Mniejsza o to, że mają mnie za zbrodniarkę ludzkie, którzy mi są obojętni... Ale liczyłam na ciebie, myślałam, że nie stracisz wiary w żonę, która cię tak kochała... że będziesz mnie bronił choćby przeciw całemu światu... mimo wszystko... choćby wszystko jaskrawo przemawiało przeciw mnie... a za mną tylko — wiara we mnie.

Zatrzymała się na chwilę, aby chwycić oddech, poczem mówiła dalej:

— Niestety, widzę, że i ty... że i ty, Jurku, mnie opuszczasz... Przewidywałam i to, choć w to nie chciałam wierzyć... Cóż, jesteś, jak olbrzymia większość mężczyzn... Miłość... nie miłość ku mnie, ale miłość własna, urażona ambicją burzą cię przeciw mnie... O, tak... kto kocha, ten ufa... kto kocha, ten wierzy... Twoja rozpacz, to nie ból zawiedzionego serca, to podrażniona duma!

Niestety, zamroczony szatańcem zazdrości, zatruty jego śmiertelnym jadem umysł Jerzego już nie zdołał pojąć tej głębokiej i przeczystej prawdy.

Tymczasem Krystyna z rozdzierającym bólem w głosie żaliła się:

— A ja marzyłam, że ty... ty jeden staniesz w mojej obronie... Niestety, marzenie moje już się rozwiało... Aby mnie bronić sam jeden przeciw całemu światu, silny twoją miłością ku mnie, niezlomnem zaufaniem i niezachwianą wiarą, musiałbyś być człowiekiem wyjątkowym, człowiekiem niebywale szlachetnym i wzniosłym, mądrym i światłym, a wtedy kłękłabym przed tobą i modliłabym się do ciebie...

Mówiła te słowa jakby w proroczym uniesieniu, a w oczach jej błyszczał blask nieziemski...

Dalszy ciąg nastąpi.

# W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

## Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Rucki pokazał Szermerowi domek, w którym mieszkała Lili, mówiąc:

— To tu.

— Czy chcesz, abym ci towarzyszył?

— Lepiej nie. Poco masz narażać się na taki przykry widok? Toż to takie okrutne: śmierć dziewczyny młodej, ślicznej, kochającej i kochanej... Chcę ci tego widoku oszczędzić. Szofer cię odwiezie i wróci po mnie.

Szermer ścisnął mu mocno dłoń z wyrazami szczerzego współczucia.

Rucki podążył ku willi, mówiąc:

— Śmierć to doprawdy łaska boska dla niej.

Poczem dodał:

— I dla mnie byłaby nią też!...

Szoppen był tak zadowolony ze swego Marjanika że dał mu królewski napiwek. Wręczył mu 50 złotych i powiedział:

— Masz, chłopcze, za spryt! Za te pieniądze pomulaj sobie, pókiś młody.

Marjan wogóle ostatnio miał szczęście.

Któregoś dnia przyjechał tu konno, jakby spacerkiem baron Rudert. Krążył dookoła sanatorium doktora Florskiego, jak wojskowy oddział wywiadowczy badając teren przyszłej bitwy.

Marjan stał przed domkiem swego pana, naprzeciwko sanatorium. Rudert poprosił go, aby mu popiłnował na chwilę konia. Pochodził tu, tam i ówdzie, poczem wrócił i dał Marjanowi banknot dwudziestozłoty. Chodziło mu o to, aby usposobić Marjana przy-

jaźnie dla siebie. Udało mu się to w zupełności. Marjanowi wnet rozwiązał się język i szczegółowo odpowiadał na wszystkie zadawane mu przez Ruderta pytania. Nawet dodawał niejedno z własnej woli. Np. gdy Rudert mu powiedział, że nie zastał doktora Florskiego w sanatorium, bo podobno jest właśnie u chorej w przyległej willi, Marjan sam wyjaśnił:

— Wiem, u tej warjacji, kochanki hrabiego Ruckiego, o którym opowiadają ludzie takie... różności...

— Widziałeś kiedy tę jego kochankę?

— A bo to raz? Bardzo, bardzo piękna kobieta, tylko zawsze taka smutna, smutna, że aż się płakać chce, patrząc na nią. Podobno już ledwo zipie. Lada dzień kipnie.

Od słowa do słowa opowiedział wszystko, co wiedział.

Te wiadomości właśnie posłużyły później baronowi do rozmowy z doktorem Florskim, którą już znamy.

Wiemy już również, że wnet potem Lili została porażona straszliwym atakiem o którym Florski kazał natychmiast telefonować Ruckiemu.

Gdy przybył, leżała, biała, jak trup, na swem łóżku.

Jeszcze walczyła ze śmiercią, która coraz niemiłosierniej zaciskała swe palce.

Choć tym razem była doprawdy raczej błogosławieństwem.

Rucki wpadł, jak oszalały. Florski zatrzymał go nakazując milczenie. Zrozpaczony Rucki zapytał:

Możemy sprowadzić jeszcze kilku lekarzy z Warszawy?

Florski machnął ręką:

— Nikt już tu nic nie poradzi. Sprawa jest przesądzona. Bóg bardzo łaskaw, że ją wreszcie wyzwala z takich cierpień.

— Czy rzeczywiście tak okropnie cierpi?

— Tak — rzekł Florski.

— Czy możnaby jednak choć na chwilę przywrócić jej rozum?

Florski zaprzeczył ruchem głowy, dodając:

— Nie wyobrażam sobie, aby to było możliwe.

— Poproszę doktora, aby mnie zostawił na chwilę samego przy chorej... i panią też — dodał, zwracając się do starej ciotki Lili, płaczącej w kąci i modlącej się na kłęczkach.

Gdy tamci wyszli do przyległego pokoju, spojrzął na swą kochankę, na tę, którą tylekroć pieścił czule, splatając się z nią w oszalałymi uściskach miłosnych, na tę, która jedna jedyna, zdołała zbudzić w jego twardem sercu piękny kwiat miłości, orzeźwiającej, uszlachetniającej, na tę, bez której życie nie miało dlań już najmniejszego uroku...

Wyglądała, jakby spała. Nachylił się nad nią, ucałował w czoło i zawołał:

— Liliko...

Na dźwięk tego głosu, tak dla niej zawsze pieszczotliwego, nagle obudziła się jakby po długim śnie.

Dalszy ciąg nastąpi.

M A J

31

Wtorek

Dziś: Anieli  
Jutro: JakubaWsch. słońca g. 3 m. 22  
Zach. słońca g. 19 m. 46

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 g rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel: 297.

**Pożary nie ustają**

W nocy z 29 na 30 bm. o g. 24-ej we wsi Morgiewicze, gm. Marcinko powstał pożar skutkiem którego spłonął całkowicie dom mieszkalny i sprzęt, na szkodę „Gudajtisa Kleofasa”. Wysokość strat — 4400 zł.

Jak się okazało przyczyną pożaru stała się wadliwa budowa komina, co już niejednokrotnie wywoływało znaczne pożary w naszym powiecie.

**Absolwentki gimnazjum żeńskiego**

Tegoroczne egzamina dojrzałości w państwowym gimnazjum żeńskim zostały już ukończone.

Świadectwa otrzymały następujące absolwentki pp: Ałszabajówna Kethewan, Bajdzińska Ludmiła, Bojarowska Olga, Bohatyrewiczówna Janina, Dąbrowo Halina, Higierówna Kira, Ignatowiczówna Jadwiga, Kuźmiczówna Larisa, Korab-Karpowiczówna Ludmiła, Krauzówna Halina, Kwiatkowska Helena, Kurjanowiczówna Raisa, Matusiewiczówna Lidja, Niedźwiecka Marja, Puchalska Helena, Prenska Julja, Paszeńkówna Helena, Rozenberżanka Anna, Szalukówna Helena.

**Dźwiękowiec Polonja**

Pocztowa 4

100% dźwiękowiec

Monumentalny film dźwięk. z dziejów kolonizacji Ameryki

**DROGA OLBRZYMÓW**

Wr. gl.: Jeanne Helbling i Gaston Glass.

**Dźwiękowiec Apollo**

Dominikań. 26

Gigantyczne arcydz. dram. zakrojone na olbrzymią, niespotykaną dotąd skalę pt.

**BIAŁE CIENIE**

w r. gl.: Raquel TORRES

wstęp 60 groszy

**Kino PALACE**

Orzeszkow. 13

Pełna werwy i humoru Constance Talmadge i pięny Antonio Moreno

**Venus z Wenecji**

wstęp 40 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>**Porozumienie bezrobotnych z Magistratem**

Jak podawaliśmy w niedzielnym numerze w ub. sobotę Magistrat wobec braku funduszy zmuszony był zmniejszyć ilość dni pracy w tygodniu do 3-ech i obniżyć płacę do 2,50 gr. Wywołało to zrozumiałe poruszenie wśród bezrobotnych. Wędrowali w liczbie przeszło 200 od Starostwa do Magistratu, lecz w dniu tym niczego konkretnego uzyskać nie mogli.

Po odpoczynku niedzielnym, w dniu wczorajszym nanow rozpoczęli kołatania. Do liczby 200 zainteresowanych bezrobotnych dołączyła się znaczna ilość bezrobotnych niezarejestrowanych i ci z pośród zarejestrowanych, którym od paru tygodni P. U. P. zalega z wypłatami. Ogólna liczba zebranych bezrobotnych wynosiła około 500.

Po krótkim pobycie na dziedzińcu i w gmachu Starostwa udali się do Magistratu.

Ostatecznie doszło do porozumienia. Prezydent miasta zaproponował takie wyjście z trudnej sytuacji.

**Niezrozumiałe praktyki kierownika państwowej szkoły powszechnej**

W dniu 24 maja wypadło święto żydowskie t. zw. „Lag-bejmer”. Polega ono na tym, że o ile w okresie od paschy do zielonych świąt żadnych zabaw wyprawiać nie wolno o tyle w tym dniu dozwolone są zabawy.

Dla młodzieży szkolnej urządzono z tej okazji całodzienne wycieczki do lasów podmiejskich. Tak się złożyło, że kilkoro działwy ze szkoły pow. № 5 nie wzięło udziału w wycieczce szkolnej.

Nazajutrz kierownik szkoły p. Badylkies nie wdając się w przyczyny nieobecności, bez porozumienia się z rodzicami wydalil wszystkich ze szkoły i już od kilku dni nie pozwala im brać udziału w lekcjach.

Krok taki kierownika szkoły jest naprawdę niezrozumiały.

Na interwencje zainteresowanych rodziców p. Badylkies odpowiada, że jest urzędnikiem państwowym i wolno mu czynić z powierzoną młodzieżą co się podoba...

Nie wiedzieliśmy dotychczas, że takie są przywileje urzędników państwowych!

Biorąc pod uwagę tłumacze-

nia rodziców są one zupełnie wystarczające, by nad faktem nieobecności na wycieczce przejść do porządku dziennego. Prawie wszyscy nie wiedzieli, że obecność na wycieczce jest obowiązkową i może pociągnąć aż takie konsekwencje.

Rozumowanie ich było bardzo proste. Wycieczka ma u przyjemnić dzieciom jeden dzień, jednakowoż rodzice, przeważnie bardzo ubodzy, czuli, że nie mogą swym dzieciom prócz nie dużej kromki suchego chleba nic ponadto dać ze sobą. Czyż więc może być przyjemnością dla dziecka pozostawać cały dzień w lesie głodnemu?...

W domu zawsze jakąś łyżkę gorącej stawy może otrzymać do chleba. Tego p. Badylkies zrozumieć nie chce.

Ciekawem jest jak na takie „rządzenie się” zareagują nasze władze szkolne?

Przywłaszczenie roweru  
Szual Włodzimierz z ul. Prochowej 11-3 zameldował policji o przywłaszczeniu roweru na jego szkodę przez Prudziłko Zygmunta z ul. Bonifraterskiej № 16.

Z Teatru Miejskiego  
W poniedziałek i wtorek — teatr nieczynny.  
W środę zespół wyjeżdża do Sokółki.  
W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

Sprzedaje się dom  
murowany parterowy z ogrodem. Wiadomość: Trębacka 15 (przedmieście).

Zgubiono  
legitym. P.U. Pośrednictwa Pracy na imię Stefana Sumicza ul. Grandzicka 3.

**Wisząca groźba eksmisji umysłowo chorych grodnian z zakładu w Choroszczy**

W swoim czasie omówiliśmy nieco obszerniej sytuację w jakiej znaleźli się pensjonariusze grodzieńscy zakładu dla umysłowo chorych w Choroszczy.

Od tego czasu niewiele się zmieniło. Wyrównać 16 tys. zaległości Magistrat m. Grodna nie jest obecnie w stanie, Zarząd zaś zakładu nadal obstaje przy wywiezieniu chorych do Grodna.

W ostatnich dniach rodziny i krewni chorych otrzymali zawiadomienia od Zarządu Zakładu, że z powodu nieregulowania należności przysyłają chorego do domu.

W dniu wczorajszym zebrali się zainteresowani krewni w Ma-

gistracie z tem samym oświadczeniem, co i przed tygodniem a mianowicie, że są biedni, że nie tylko zapłacić nie mogą ale nawet przyjąć do siebie na utrzymanie.

Prezydent miasta obiecał interwenjować w tej sprawie w Choroszczy i w Białymstoku. Ostatecznej decyzji należy spodziewać się dziś porozumieniem się p. prezydenta z zakładem i województwem.

Sądząc jednakowoż z dotychczasowego obrotu sprawy, słabe są nadzieje na uniknięcie eksmisji chorych i prawdopodobnie zostaną zatrzymani tylko niebezpieczni furjaci, cisi natomiast przybędą do Grodna.

**Tymczasowe uruchomienie komunikacji miejskiej**

W ub. niedzielę na ulicach miasta ukazały się autobusy komunikacji miejskiej.

Kursowały 2 maszyny na linii Dworzec—Łosośna i Dworzec—Przedmieście.

Przy końcu b. tygodnia mają być uruchomione jeszcze 2 autobusy.

Firma, która uruchomiła tymczasową komunikację miejską

(do czasu wyników przetargu) ma znaczne szanse przy uzyskaniu z przetargu koncesji na komunikację autobusową miejską. Do konkursu ma przystąpić również firma „Ursus”, która ostatnio zamierza zwinąć komunikację w Białymstoku z powodu uciążliwych warunków a ubiegać o stosunkowo możliwe warunki grodzieńskie.

**Posiedzenie Rady Miejskiej**

Na dzień 2-go czerwca b.r., na godz. 20-tą, wyznaczone zostało posiedzenie Rady Miejskiej m. Grodna.

Porządek dzienny obejmuje: Wypuk ziemi wieczysto czynszowej przy Alei 3-go Maja 2, przez Sylwestra i Heleny Krużów, dalej przez Marję Walukową, ziemi przy ul. Ceglanej 24.

Wprowadzenie zmian do opłat pobieranych za sprawdzanie mięsa na Stacji Kontroli.

Opodatkowanie uboju bydła i trzody chlewnej w Rzeźni Miejskiej oraz tusz przywozowych — na rzecz Pow. Komitetu do Spraw Bezrobocia w Grodnie.

Ustąpienie z 1-go wpisu na hipotece nieruchomości Władysława de Viriona, położonej przy ul. Bogusławskiego róg pl. Teatralnego, z przeniesieniem wpisu na 2-gie miejsce.

Zatwierdzenie wydatku na wykonanie triangulacji na terenach podmiejskich.

Zmiana umowy z dn. 24-go października 1930 r., zawartej przez Magistrat z mierniczym p. A. Augustyniakem, na pomiar miasta.

Upoważnienie Magistratu do wystawiania weksli w związku z wykonywaniem budżetu miasta na rok 1932-33.

Rozpatrzenie memoriału właścicieli kinoteatrów w Grodnie w sprawie norm podatku widowiskowego od przedstawień świetlnych w kinoteatrach.

Założenie specjalnego oddziału opieki nad nieuleczalnie chorymi żydami m. Grodna.

Przyjęcie w poczet obywateli m. Grodna: Konstantego Gruszy, Jakóba Trukszyna, Andrzeja Czerwiakowskiego, Pawła Radczki i Raisy Hippus.

Wybór zastępcy delegata do Pow. Rady Szkolnej w Grodnie. Obniżenie stawek taksy do- rożkarskiej o 20 proc.

Wnioski Komisji Opieki Społecznej w sprawie nowego podziału m. Grodna na obwody opiekuńcze i uzupełniającego wyboru nowych opiekunów społecznych.

Wniosek nagły w sprawie zaniechania wybudowania ustępów z dołem betonowym przez właścicieli nieruchomości na jeden rok.

Pokrycie strąt w Lombardzie Miejskim, spowodowanych rabunkowym napadem, dokonanym w dniu 27 kwietnia 1928 r.

Poczem odpowiedzi na interpelacje i interpelacje.

**Kawaler połakomił się na damską torebkę**

Dolińskiej Janinie z ul. Orzeszkowej 44 Szydłowski Paweł, mieszkaniec wsi Siemienówka, gm. Krynkki skradł torebkę, zawierającą różne kwity, drobiazki i gotówki, łącznej wartości z torebką 25 zł. Sprawcę zatrzymano.

**Poco mu palto na wacie?**

Kadyszes Mojżesz z ul. Mieszkańskiej 5 z nastaniem ciepłych czasów wyniósł swe zimowe palto na wacie i ubranie do składzika.

Niestety znalazł się jakiś „Marek” robotnik (nazwiska uszkodowanego nie zna) który podobno skradł ostatecznie obojętne, dość, że palta niema.

**KIESZONKOWA ENCYKLOPEDIA POPULARNA**

stanowi nieodzowną książkę dla każdego inteligentnego człowieka. Cena przystępna dla wszystkich. Książka powinna być w każdym domu kulturalnym. Materiał bogaty. Żądajcie prospektów: (dołączyć znaczek na porto). Kraków, Józefitów 10. (Poszukujemy zastępców).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor prawnicze od 15-18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recho Grodno Rydza-Smigłego 6.